Nro. 10. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 4. MARCA 1844 ROKU.

Jakiéj gleby i jakiego uchodzenia potrzebują owe gatunki nasion roślin pastewnych, które dla doświadczenia sprowadziła redakcia dla swoich abonentów?

(Dokończenie.)

Gatunki koniczyny.

44. Lucerna francuska (*medicago saliva*) wymaga klimatu ciepłego i tam gdzie zwyczajną koniczynę słońce wypali, lucerna bujnie wzrastać będzie. O żadnéj roślinie tyle nie ma zdań sprzecznych, jak o téj. Wszędzie ją w Niemczech przyswoić usiłują, ale nigdzie też nie ma tyle uchybień w obraniu dla niéj należytéj gleby jak tam; to jednak jest rzeczą pewną, że gdzie się zwyczajna koniczyna udaje, tam najczęściéj lucerna chybia, albo choć i zejdzie, nie opłaci swym zbiorem wydatków. Gdzie zaś klimat jest cieplejszy i sucha jest wiosna, co jest zgubnem dla koniczyny, lucerna hojnie się wypłaca. Na przykład okolice Wiednia więcéj jéj niż koniczynie sprzyjają. W niektórych okolicach Saxonii z lucerną równie jak w północnych Niemczech z koniczyną obchodzą się i zawsze się pokazało, że w drugim roku po siejbie przy zwyczajnéj uprawie i przygotowaniu roli wszelkie chwasty przytłumiła, gdy tymczasem w wielu okolicach Niemiec sieją ją w ugorze, troskliwie obrobionym; lub téż po roślinie z ugoru takiego oprzątnionéj, a przecież w drugim roku od chwastów zagłuszoną była. To więc dowodzi, że do sporszego wzrostu więcéj wymaga ciepła, niż jéj go nasz klimat może nastręczyć. Lucernę należy siać na wiosnę od początku maja aż do sierpnia, ale nie pierwéj dopóki rola kilkakrotnie w jesieni i na wiosnę zorana i zawłóczona chwastem nie porośnie, dopiero zapuszczają się pługi, a przez tę orkę wytępią się chwasty zupełnie. Komu położenie dozwala siać lucernę np. w obwodzie kołomejskim, na Bukowinie, w części czortkowskiego i w stanisławowskim obwodzie, gdzie cieplejszy klimat i gruba warstwa rodzajnéj jest ziemi, lucerna udaćby się powinna, a to tém pewniéj, jeżeli z wiosny, gdy chwasty się rzucą, tego się pole zbronuje, które to bronowanie wcale lucernie, ale tylko chwastom szkodzi. Kto chce mieć dokładną wiadomość o uprawie téj rośliny, znajdzie ją w dziele radzcy stanu Hazzi: *»Beobachtungen auf einer Reise im Jahre 1836 nach Frankreich und England«* Na morg wychodzi tyle nasienia co i koniczu; funt po 31 kr. m. k. Jest 100 funtów.

45. Węgierska lucerna nie różni się co do własności od lucerny francuskiéj, jest atoli co do wpływu powietrza krajów więcéj na północ położonych trwalsza i tańsza. Jeżeli w późniejszéj jesieni zielsko ją przysiędzie, można pole na którém rośnie ostrym płużkiem lekko zorać, aby powiérzchnia była poruszona, od tego chwasty za zbliżeniem się mrozów wyginą, lucernie zaś nic szkodzić nie będą, osobliwie jeżeli wkrótce na zamarzniętą ziemię śnieg upadnie; na wiosnę jak najpiękniéj rozwijać się będzie. Na jeden morg potrzeba jéj tyle co francuskiéj. Jest 100 funtów wied. Funt po 25 kr. m. k.

46. Cudowna koniczyna, także szwedzką lucerną zwana (*medicago falcata*). Gdzie czerwona koniczyna się nie udaje, gdzie biała koniczyna na pastwisko posiana zawodzi, a gdzie należy wcześnie z wiosną mieć zieloną paszę dla krów, tam ten rodzaj koniczyny, osobliwie że ją bydło bardzo lubi, wielką jest w gospodarstwie pomocą. Koniczyna ta ma wiele podobieństwa z koniczyną chmielową (*trifol. agrarium*) i z żółtą (*trifol. medicago lupulina*), atoli rośnie wyższa rozłożystsza a przeto

i obficiéj wydaje paszy. Ma kwiat biały, więcéj jednak w brunatno wpada. Odróżnia się od owych dwóch gatunków kwiatem, którego kielichy mają 6 linii długości i 4 do 8 ziarnek nasienia w sobie mieszczą, gdy kwiat tamtych zaledwie jedną linię jest długi i tylko jedno ziarnko wydaje. Grunt wapnisty najlepiéj téj koniczynie sprzyja, najmniéj do uprawy zdolne wzgórza gęsto zasklepioną murawą zadarnia; wymaga téj saméj uprawy co czerwona koniczyna, więcéj téż posiana w zwięzłym gliniastym gruncie wpływom powietrza oprzec się zdolna niżeli czerwona. Uprawiona w zamożnym gruncie mniéj odpowié oczekiwaniom, wyjąwszy: że z innemi roślinami, osobliwie z oziminą będzie posiana. Jeżeli wypadnie posiać ją z ozimém żytem na jałowym gruncie więcéj jéj niż się za zwyczaj czerwonéj koniczyny bierze, posiać wypada. Najważniejszą jéj zaletą jest, że nadzwyczaj wcześnie roślinność jéj na wiosnę się rozwija i do śniegu i przymrozków nieustannie trwa. Dla krów dojnych daleko więcéj niż czerwona koniczyna jest przydatna, nie naraża ich bowiem tak jak tamta na wzdęcie. Dla okolic górzystych i suchych rozmnożenie tego gatunku koniczyny nadzwyczajnie jest ważném. Szesnaście garncy omłotu z plewą wydaje 8 garncy nasienia. Uprawa téj koniczyny wspólnie z czerwoną tę jeszcze nastręcza korzyść, że niemal na wszystkie rodzaje gruntów wcześniéj w uprawie używane, zboża na nią powracać mogą. Jest 100 funtów, funt po 26 kr. mon. konw.

47. Koniczyna styryjska co do siły pożywnéj przewyższa także zwyczajną; wymaga suchszéj ziemi, lepiéj się téż udaje na miejscach wzniosłych; jest równie wydatną, czy na zieloną, czy na suchą paszę skoszona. Ten gatunek koniczyny mało jeszcze, o ile nam wiadomo, jest u nas upowszechniony: z miejscowych więc doświadczeń dopiero będzie ją można należycie ocenić. Jest 25 funtów, funt po 18 kr. m. k.

48. Francuzka koniczyna szkarłatna (*trifolium incarnatum*) wymaga 1mo przepuścistéj chłodnéj wiosny i gleby zwięzłéj, 2do udaje się téż i w lekkim gruncie, jeżeli jéj powietrze i spodnia warstwa w roślinności nie przeszkadza, 3tio jeżeli grunta piaszczyste mogą być marglem nawiezione to i na piaskach się rodzi, 4to udaje się na dobrze z chwastu oczyszczonéj i w poprzednim roku obornikiem użyźnionéj roli, 5to nie należy ją jak co 9 lat na tejże roli siać. Na wiosnę należy ją jak można wcześnie posiać osobliwie spaść się mającym groszkiem (wyką) albo z jęczmieniem, żytem, lnem, owsem, prosem i hreczką, byleby nie z spinającemi się i okopowemi roślinami. Za powiększoną i wzmagającą się kulturą ziarnistych ziemiopłodów można ją też nierównie z większym pożytkiem, ale tylko w próchnicę obfitującéj roli z oziminą siać. Ilość posiać się mającego nasienia zawisła od dobroci gruntu. Zwyczajnie idzie 20 do 25 funt. nasienia na morg. Jeżeli dłużéj niż rok ma służyć i w drugim roku na pastwisko dla bydła jest przeznaczona, korzystnie siać ją razem z białą lub żółtą koniczyną i z różnemi pastewnemi trawami np. z rajgrazem, brzanką łąkową, a na piaskach marglem sprawionych z kostrzewą owczą i białą koniczyną, albowiem trzymając się bliżéj ziemi kosą dosiągniętą nie bywa, a tém samém piasek listkami od skwaru promieni słońca zasłania. Koniczynę tę sieje się miotem i broną lub walcem lekko się ziemią nakrywa. Jeżeli po siejbie rola zaskorupieje, należy lekkie żelazne brony zapuścić, aby rolę spulchnić. Jeżeli konicz z oziminą był posiany, tak dla zboża jak i koniczyny zapuszczenie brony bardzo jest pomocne, utraci wprawdzie wiele na listkach, ale zbiór obfitszy stratę tę wynadgrodzi. Spasanie w jesieni młodéj koniczyny szkodliwie na sprzęt działa, przeto też tego należy się wystrzegać. Polewanie koniczyny gnojówką, kwasem siarkowym, lub posypywanie gipsem, popiołem i t. p. bardzo sprzęt pomnaża i rolę użyźnia; posypywania gipsem najlepiéj uskuteczniać na wiosnę z końcem kwietnia lub początkiem maja, osobliwie po ciepłym dészczu, gdy liście rolę pokryły i piękny jest czas. Wywiezienie w zimie i rozrzucenie lekko oborniku po wierzchu koniczyny także się okazało bardzo skuteczném. Co do wymłócenia nasienia, nowo wynaleziona holenderska walcowa młockarnia bardzo jest odpowiednią; funt po 31 kr. m. k. Podług zdania niektórych agronomów niemieckich ten gatunek koniczyny dla północnych krajów mało jest przydatny. Trzeba dochodzić czy mają słuszność. Jest 25 funtów.

49. Biała holenderska koniczyna (*trifolium ripense album*) na lekkiéj glebie nędznie wzrasta, ale tém bujniéj na piaskowéj glince: tu od roku do roku coraz silniéj się rozrasta, można ją tak jak czerwoną koniczynę wraz z oziminą lub jarém zbożem siać, ale tém większy z niej pożytek, jeżeli razem z czerwoną będzie w proporcii jak 2 do 3 posiana, i wtedy nastręcza nadzwyczaj dobrą paszę, albowiem łatwiéj usycha. Zbiór białéj koniczyny jest o $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{4}$ część mniejszy niż czerwonéj, lecz za to pożytek co do pożywności ubytek ten wyrównywa. Zarzucają wprawdzie,

że z białéj koniczyny powstają u bydła niektóre choroby, lecz p. Lingerke, sławny praktyk i autor, zalecając ją, w przeszło 20letniéj praktyce żadnego nie miał przykładu, i nietylko więc z tego względu ale także i co do pożywności więcéj niż różne trawne rośliny w przymieszaniu ich w siejbie z czerwoną koniczyną, osobliwie na gruntach trzymających środek między mokremi i zbyt suchemi siać zaleca. Na morg idzie tyle nasienia co i czerwonéj koniczyny, i w uprawie ten sam należy zachować sposób; funt po 22 kr. m. k. Jest 25 funtów.

50. Koniczyna nostrzyk zwyczajny (*trifol. melilotus*) odpowiada przed wszystkiemi gatunkami koniczyny na zieloną paszę dla krów dojnych, które obficie i dobre po niéj dają mléko. Na suchą paszę lub pastwisko mniéj jest wydatna. Na morg wychodzi 70 funtów nasienia, i te same na dobrze spulchnionéj i rokiem wprzódy nawiezionéj roli wysiać należy. Gdzie wydój na wielki wymiar jest urządzony i séry do handlu się wyrabiają, tam ten rodzaj koniczyny niezbędnie należy zaprowadzić. Z kwiatu jéj uzyskują w Szwajcarii sok, którym na zielono séry farbują. Koniczyna ta grunt mocno wysila, dla tego téż potrzeba pod nią dobréj ziemi i dobrego oborniku nawiezienia; funt po 11 kr. m. k.

51. Koniczyna żółta (*mendicago lupulina*), gdzie się czerwona koniczyna nie udaje, gdzie biała koniczyna na paszę dla bydła nie jest dostateczną, a gdzie jednak wiele zależy, aby wcześnie miéć zieloną koszenicę, tam ten rodzaj koniczyny niezmiernie jest pomocny dla krów latem na stajni utrzymywanych. Gatunek ten bardzo jest podobny do gatunku żółto-chmielowéj koniczyny (*trif. agrarium*), różnią się tylko tém od siebie, że żółta koniczyna osadza nasienie w kupie w wiérzchu zebranego kwiatu, gdy zaś druga osadza jak grona pączki kwiatu od wiérzchu do spodu łodyżki, kwiatki pierwszego gatunku są żółte, drugiego wpadają w kolor brunatny; koniczyna żółta opiera się mocniéj wpływom atmosferycznym niż czerwona, szczególnie w gruncie zwięzłym gliniastym. Najlepiéj udaje się w gruncie górzystym, w wapienne cząstki obfitującym. Zatrawia gęsto miejsca wysoko położone i do uprawy niezdolne. Rolę pod ten gatunek należy tak jak pod czerwoną koniczynę uprawiać, ale najlepiéj udaje się z ozimém zbożem a szczególnie z żytem posiana, tylko jeżeli grunt nie jest żyżny więcéj trzeba dać nasienia, niż się daje czerwonéj koniczyny. Ten rodzaj koniczyny tém się odszczególnia, że jéj roślinność wcześnie się rozpoczyna i aż do mrozów i śniegu trwa. Na pastwiskach choćby w ziemi lichéj przetrwa białą i czerwoną koniczynę, dla tego też na pastwiska wydziałowe dla krów jest bardzo do zalecenia; funt po 31 kr. m. k.

52. Sparceta pastewna (*hedytarum onobrychis*). Wszystko co o téj roślinie w dziełach rolniczych piszą, więcéj może posłużyć do wykluczenia jéj coraz więcéj z używania w gospodarstwie, niż żeby jéj uprawę upowszechnić, a to zaś ztąd pochodzi, że się gospodarze nad tém, czego wymaga należycie, nie zastanawiają. Z nowszych doświadczeń przekonano się, że roślina ta wielce w gospodarstwie jest przydatną. Najwięcéj ją wziął w swoją obronę pan E. Säuberlich i wykazał mylne zdanie, jakoby tylko tam udać się mogła, gdzie spodnia warstwa w wapienne części obfituje; owszem wykazał przykłady, że sparceta na roli z płytką warstwą urodzajną i nienajlepszego składu ale gliniasty a nawet kwarcowy lub gliniasty pokład mającéj jak najpiękniéj zarodziła i przez kilka lat trwała. Aby to zaś uzyskać, trzeba się dobrze ze sposobem jéj uprawy i siejby obeznać. Podług p. Säuberlich najlepiéj sparcetę siać wcześnie na wiosnę w porastającém życie, które należy kilka razy dobrze zbronować. Na jeden morg wychodzi 25 do 28 funtów nasienia. W pierwszym roku tylko mały osiąga się sprzęt, ale w drugim już mocno się zakrzewia. Nasienie powinno być jak najczyściejsze; aby zaś 12 i 15 lat w gruncie trwało potrzeba się starać dzikie ziele, osobliwie roślinę z rodzaju *bromus sterilis*, z roli wykorzenić. Jeżeli grunt bliżéj leży folwarku, wtedy byłoby ze stratą gospodarza, gdyby go tak długo pod tę roślinę zostawić miał; jeżeli zaś użyta zostanie do stopniowego użyźnienia gruntu, wtedy do 3 po 5 zbiorów na innym kawałku siać ją wypada i tak stopniowo, dopóki wszystkie pola nie obejdzie. Rolę pod sparcetę przeznaczoną wcześnie na wiosnę 2 do 3 razy bronami ostremi przechodząc, znacznie się użyźni. Gdzie latem krowy na stajni są utrzymywane i koniczyna chybia, wtedy dodawszy 19 funtów sparcety do 9 funtów koniczyny miotem na morg rozrzuconej, ubezpieczyć się można, że na paszy nie zabraknie. Najwięcéj bydłu sprzyja w czasie kwiatu i żadna pasza tak na wydatek mléka jak i na dobre wyglądanie krów jak ona nie działa. Koniom osobliwie gdy sparceta nasienie osadza bardzo sprzyja i bez innego ziarna, choćby nawet przy ciężkiéj robocie, obejść się mogą; dla tego, jeśli ją się na ten cel sieje, potrzeba

ją też w tym czasie kosić i na siano zasuszyć. Na paszę zaś dla owiec trzeba ją wtedy kosić, gdy w całym kwiecie stoi. Suszenie jest nieco mozolne, jeżeli bowiem jest posucha listki się kruszą, dla tego najlepiéj gdy rosa jeszcze nieco została, w małe kupki gromadzić ją należy. Chcąc zebrać nasienie, należy pierwszy a nawet i drugi sprzęt użyć, czém późniejszemu zbiorowi wcale się nie szkodzi. Kośba na nasienie w czasie rosy uskutecznić się musi, aby nasienia nie stracić. Jeżeli między suchą łodygą są także i zielone, należy je także na przewiązła nagrabić, ale dopiero drugiego dnia związać i w półkopek ustawić. Jeżeli całkiem jest dojrzała, wtedy po skoszeniu można ją też i zaraz wiązać i do przesuszenia ustawić. Po dwóch dniach przystępuje się do młodźby, najlepiéj po południu, gdy rosa uschła, jeżeli to można na polu uskutecznić, to tém lepiéj; nasienie zaś należy w stodole czyścić. Plewa z sparcety wyborny stanowi karm. Słomę zwozi się pod szopę; co do pożywności staje na równi z średniém sianem, a bydło tak ją lubi, że choć dosyć jest gruba, ani ździbła nie zostawia.

Wymieniwszy użyteczności téj rośliny, potrzeba nam też nadmienić o jéj niedogodnościach; wiadomo jest, że nasienie mające kształt soczewicy powleczone jest trudno odłączającą się łupą, tak, że nie pozostaje, jak je wraz z nią wysiać; z tego też powodu pomimo znacznéj objętości ziarnko jest lekkie, dla tego też je trudno należycie w bronowaniu ziemią pokryć i w znacznéj zatém ilości po wiérzchu roli pozostaje i ginie, jeżeli w porę deszcz nie upadnie. Niedogodności téj zaradził pan Zinker w następujący sposób: namoczył nasienie to w zimnéj wodzie i tak długo w niéj zostawił, dopóki nie wyparła z łupki powietrze, co w 24 do 36 godzin stosownie do temperatury wody stać się powinno, potém zlewa się woda i nasienie wysypuje na równém czystém miejscu, aby pozostała jeszcze woda ściekła; po 2 do 3 godzinach przymiesza do nasienia wilgotnego ziemi miałko przesianéj, która lepkość z nasienia w siebie wsiąka i do siewu czyni go sposobném. Tak przygotowane nasienie łatwo można broną zawlec, a choćby trochę po wiérzchu roli zostało, będąc ziemią okryte przy cokolwiek sprzyjającém powietrzu łatwo zejdzie, osobliwie jeżeli się rolę walcem przejdzie; funt po 9 kr. m. k. Jest 100 funtów.

53. *Ulex europeus* rośnie bardzo szybko, średnia gleba sprzyja mu najlepiéj, wysiany w grzędach tworzy piękny płot żywy; funt po 18 kr. m. k. Jest 25 funtów.

54. Akacia prosta (*rubinia pseudo acacia*) używaną bywa w wielu miejscach w Meklenburgskiém do żywych płotów, przy których założeniu następujące zachowują prawidła. Nasienie akacii sadzi się na wiosnę tak na grządkach jak groch cukrowy; żeby zaś prędzéj zeszła, moczy się przed posadzeniem na dwa dni w gnojówce. Gdy podrosną latorośle do wysokości 2 do 3 stóp, przesadza się ich albo jeszcze w jesieni, albo następującéj wiosny tam, gdzie za płot mają służyć, w odległości 5 do 6 cali jedna od drugiéj, a skoro się przyjmą, ścina się wiérzch na 4 cale od ziemi. W następnych latach, stosownie do żyżności ziemi i do zamysłu, czy płot ten ma być wysoki lub gęsto zarosły, ścinają się wiérzchy i po bokach gałązki, wszelako nie częściéj jak co trzy lub cztéry lata: albowiem akacia tę ma własność, że jeżeli częściéj odrasta wysila się upływem soków, mrozom w zimie wtedy oprzeć się nie mogąc, ginie. Gałązki w żadnéj innéj porze, tylko na wiosnę, ścinać nie wypada.

Płoty takie tę mają korzyść, że i na najgorszym gruncie się udają; skoro rosną nie wiele wymagają zachodu i kosztu, a z przyczyny kolców nie ośmieli się żadne zwierzę ani drób przez niego przecisnąć. Funt nasienia kosztuje 38 kr. m. k. Jest 10 funtów.

Gatunki jęczmienia.

55. Jęczmień himelajski już w tomie IV. naszego pisma na karcie 364 opisany; ziarno jest fioletowe bez plewy, dla tego też także gołym jęczmieniem zwany, rośnie od 2 do 3 stóp wysoko, udaje się na gruntach zwyczajnych pod jęczmień używanych, daje wyborną paszę dla bydła i może najłatwiéj ze wszystkich gatunków jęczmienia da się u nas aklimatyzować. Na morg wyjdzie 65 funtów; funt po 28 kr. m. k. Jest tylko 40 funtów do rozdania.

56. Jęczmień nempto opisany w tomie VI. na karcie 48 i w tegorocznym Tygodniku w num. 5 na karcie 39, lubi grunt lekki. Siać go należy oddzielnie, aby nie był bliskim zwyczajnego jęczmienia, inaczéj się zwiedzie. Rzędami siany, lepiéj się udaje niż miotem. Na morg wychodzi go tyle co zwyczajnego. Funt po 28 kr. m. k. Jest 40 funtów do rozdania.

Gatunek rzepy.

57. Turnips. Ten gatunek rzepy rośnie w Anglii i Holandii dziko na polach; przez długoletnią

onych uprawą rozrodził się na różne gatunki. Ziemię pod nią trzeba mieć tłustą i nieświéżo nawiezioną, inaczéj traci smak przyjemny i drzewiastą się staje. Nasienie zasiewa się wcześnie na wiosnę, więcéj bowiem będzie od pchły ziemnéj ochronioną, która jéj największym jest nieprzyjacielem. Przeznaczona na karm jesienny i zimowy dla krów, powinno się ją w lipcu lub sierpniu siać, wtedy już z uprawy ogrodowéj przejść musi na pole a szczególnie na ogór lub ściernisko, które należycie nawozem powinno być zasilone i przez obróbkę z chwastów oczyszczone. Jeżeli na ugorze wypadnie ją posiać, należy go poprzednio trzy razy orać i przy końcu czerwca albo w pierwszych dniach lipca zaraz po ostatniéj orce siać gdy jeszcze rola wilgotna. Nasienie pokrywa się lekko broną, aby zbyt ziemią nie było przywalone. Gdy zejdzie, potrzeba ją plewić. Aby sobie obfity zapewnić sprzęt, należy rzepę tak jak inne okopowe rośliny motyką obsapać i obgarnąć. Jeżeli zaś wypadnie w ściernisku (najlepiéj żytniém) rzepę siać, trzeba ściernisko skosić, na kupki zgromadzić i spalić, potém rolę lekko zorać, a jeżeli nie jest dość żyżna nieco oborniku nawieść. Wkrótce potém drugi raz ale głębiéj zorać, zawłóczyć i niezwłocznie siać, ostro bronować a na koniec walcować. To zaś tylko wtedy można przedsięwziąść, jeżeli żyto wcześnie może się z pola zebrać i jesień obiecuje być piękną. Na morg wychodzi tyle nasienia co zwyczajnéj rzepy. Funt po 36 kr. m. k. Jest 10 funtów.

Celem w uprawie roślin pastewnych, na teraz być powinno onych rozmnożenie, aby i nasiona niezawodne uzyskać i kosztów oszczędzić. Aby zaś nasienie dorodne uzyskać, potrzeba je według tu podanéj ilości siać. Przy zbiorze, osobliwie pierwszych gatunków na obsianie łąk i pastwisk przeznaczonych trzeba mieć wielkie staranie, albowiem po odkwitnieniu nasienie szybko dojrzewa i opada. Do zbioru trzeba wysłać człowieka z króbką lub workiem do pasa umocowanym, i ten między palcami z szypułek zdziera nasienie i do króbki kładzie, poczém na przewiewném rościela się miejscu (gdzie myszy nie ma, które bardzo je niszczą) aby wyschło, nareszcie zbiera się do worków i na banty na strychu zawiesza. Nieinaczéj postępuje się z nasionami z pastwisk zebranemi.

Co do gatunków koniczyny i innych roślin tu opisanych, ponieważ idzie o rozmnożenie nasienia, rzadziéj niż zwykle siać ich wypada, bo dorodniejsze zbierze się nasienie.

Zakres naszego pisma nie pozwala nam obszerniéj o tym, lubo arcyważnym dla naszych rolników, przedmiocie rozprawiać, dla tego odsyłamy naszych czytelników do dzieła klasycznego w swoim rodzaju: *Das Aufhelfungs-, Futter- und Weidebuch für kleine und grössere Landwirthe; von F. H. Nebbien. Leipzig 1838 bei Immanuel Müller.* 1 tom w 4to. Znajdą w nim przepisy najdokładniejsze co się dotyczy uprawy i mieszania nasion pastewnych, czy na łąkach, czy na pastwiskach, lub polach ornych ze zbożem siać się mających. Dzieła tego dostarczy każda księgarnia.

Redakcia sprowadziła wszystkie te nasiona za pośrednictwem Towarzystw agronomicznych zagranicznych, z zaufaniem téż zaręcza za ich udatność. Zamiarem było jéj: nasiona te bezpłatnie dla doświadczenia swoim abonentom rozdać, że zaś wielu z nich listownie i ustnie oświadczyło, że inaczéj jak za wynadgrodziem takowych nie przyjmą, redakcia tą grzecznością obowiązującą w zamiarze swoim wstrzymana, oczekuje poleceń szanownych abonentów.

O czém teraz myślić?

Rozprawa pana Fr. Walickiego.

Minął czas swobodnego bytu i nieprzymuszonych rozrywek! Było dobrze póki pomyślane przodków naszych zaprowadzenia starczyły mniéj więcéj w niezmienionéj jeszcze do znaku dziedzinie gospodarstwa narodowego; lecz już teraz z postępem świata, stary empiryzm na nic się nie przyda. Trzeba nam o czémś innėm pomyślić; czas już nadszedł zawdzięczenia dziadom za ich pomysły opiekujące się nami dotychczas i dokażemy tego zaprowadzając stosownie nowy tryb rzeczy, gotowy do wytrawienia w potomności.

W bezpiecznéj beztrosce używając darów przyrodzenia wyczerpaliśmy stare wynalezione źródła ze wszech sił żywiących. Niedostatek zarówno z potrzebami coraz się wzmaga i każdemu obywatelowi ziemianinowi twardy orzech daje do zgryzienia. Wszyscy już to jasno postrzegamy, że nie długo ziemia matka nasza, stanie się dla nas macochą: skoro coś nie przedsięwezmiemy, coby jéj łaskę nadal nam zaskarbiło. Panowie właściciele dóbr i kapitaliści przy posesiach i bez nich (którzy w obecnym czasie właściwe znamie obywatelstwa narodu

worzą) w cichych tylko i melancholijnych zgromadzeniach, rozpamiętywają upłynione lepsze czasy; przypadkowo spotkawszy się na smętnéj drodze życia, w poufnych rozmowach szukają osłody trosk swych codziennych, wymianą myśli wzajemnie się oświecają, radząc jak sobie w gospodarstwie postąpić, ażeby grosza potrzebnego uzbierać. Słuchałem nieraz z największym udziałem podobnych rozpraw i przekonany z doświadczenia jestem, iżby się znaleźli przewyborni doradzcy — lecz na cóż się to przyda, kiedy ci co potrzebują rady, nie mają wytrwałości w słuchaniu, ani chęci do wykonania. Nieszczęśliwy nałóg towarzyski, po krótkiém przywitaniu, wciąga wszystkich do milczącego wiska a częstokroć jeszcze gorzéj bo do diabła, i wszelkie rozmowne zdolności w samym rozwoju na długo usypia. Opieka boska przemaga czasami ten wpływ nieczystego ducha; częstokroć niewiedzieć zkąd towarzystwo do kart wstydzi się lub ma wstręt zasiadać. Pojawienie się w kole niespodziewanéj zacnéj osoby, która stanowczo oświadczy, iż w kartach żadnéj przyjemności nie znajduje, lub szczęśliwy talent gospodarza zajęcia swych gości nową myślą, wyrwie na rady wieczór od całopalenia zaprzedanych duszą i ciałem diabłu, a wprowadza hołd przystojny bóstwu gościnności, rozsądną i miłą rozmową. Wszechmocny z upodobaniem pogląda i na chwilową poprawę, zsyłając niezwłocznie rosę swego błogosławieństwa w objawionych pośród takich rozmów, nie rzadko bardzo zdrowych zdaniach i szczęśliwych pomysłach. Te gdyby były nie ustające i za pośrednictwem pism czasowych udzielone ogółowi, stałyby się czynem błogosławionym i tém użyteczniejszym, iż do ulepszenia miejscowego bytu stosującym się. Dla czegoż wszyscy tak mało o to się troskamy, kiedy dobro ogółu z osobistym interesem nierozłączne, każdego myślącego człowieka obchodzić powinno? kiedy nie może tam być dobrze członkowi jednemu, gdzie zbiorowość cierpi? Czasopisma i literatura, gdyby je lepiéj u nas czczono, wzbogaciłyby nas niechybnie w pomysły, które chociaż z początku idealne, lecz świeże i zdrowo ujęte, w błogosławiony czyn przemieniłyby się z czasem.

Kraj nasz rozległy, żyżny, z wielkim kapitałem ziemnym, zasobny w lasy, w ręce ludzkie i siłę pociągową, głównie jest rolniczym i nigdy nim być nie przestanie. Lecz że teraz stojemy w sile produkcii takiéj, iż do kłopotu przychodzi: gdzie płody nasze podziewać — zwrócić na to powszechną uwagę należy, aby ta zaniechawszy starych przesądów, przed zaniedbanym przemysłem handlowym upokorzyła się i do niego z równą czcią jak do rolniczego zatrudnienia przystąpiła. Natura praw swych domaga się; rozdział jéj ekonomiczny zatrudnień nie na kasty, lecz wedle sił każdego i usposobienia powinien być wymierzony i dobrowolnemu przez rozczłonia kraju wypadnieniu zostawiony: *a*) Właściciele ziemi, uzdatnieni dzierżawcy i osadnicy będą ziemię uprawiać i produkować jak produkowali. *b*) Kapitaliści wesprzeć tu mogą produkcię krajową swemi kapitałami i przemysłem handlu. *c*) Mieszkańcy miast, ludnych i nieżyżnych okolic, najzdolniejsi są do rzemiosł, fabryk, kunsztów i innych bardzo rozlicznych reprodukcii dla tak wielkich wszakże potrzeb miejscowych. Bo trudno się o to pokuszać, ażeby za granicą naszych wyrobów potrzebowano. *d*) Treść tych odrośli nie przestanie się pomnażać w urzędnikach, w stanie uczonym, duchownym, wojskowym i tym podobnie. — Z natury więc rozdział zatrudnień wynika, nie może rzemieślnik być razem dobrym rolnikiem, czynny spekulant, skrzętnym gospodarzem i wzajemnie. Każde zatrudnienie jest szlachetne, skoro potrzebne w kraju i nie antisocialne; ciężarem i wyrzutkami zostaną ci w towarzystwie, co się niczém pożyteczném dla ogółu nie trudnią!

Umiejętność wszędzie wymaga nauki; gospodarstwo rolne jest także umiejętnością, któréj trzeba się uczyć teraz koniecznie. Zasady agronomiczne we wszystkich krajach są jednakowe; choćbyśmy nie mieli własnych profesorów agronomii, wszelako pomnąc na różnicę wpływu północnego klimatu, na skład i przyrodzenie swojéj gleby, moglibyśmy się uczyć rolnictwa z zagranicznych teorii. Lecz bogu chwała nie zbywa nam i na rodzimych agronomach; głębokie ich przepisy oparte na długoletniej nauce i badaniu miejscowych praw przyrody, każdemu rolnikowi nie mylną wskazują drogę. Rolnictwo u nas nie straciło dotąd cechy empirycznéj, mimo zachęcającego przykładu z zagranicy, gdzie nauka wyrozumowana do pożądańszych niż u nas skutków doprowadza ziemianów; jednak bacząc na tak powszechne w téj gałęzi zamiłowanie, przekonany jestem, iż ta droga do tyla jest przetorowaną, że po niéj bez nowego wskaziciela podróżni do zamierzonego portu przywędrują kiedyś. O rzemiosłach i miejscowych fabrykaciach, jako z miejscowéj natury na zewnątrz żadnego wpływu mieć nie mogących, z podobnejże przyczyny zamilczę. Pozostaje mi zato obszerniéj się zastanowić nad przemysłem handlowym, jako gałęzią zaniedbaną u nas zupełnie, a

w polepszeniu miejscowego bytu i wpływem na zewnątrz nieobliczone korzyści obiecującą.

Rzecz dobrze obmyślona, rozebrana, wykazana, przeświadczona i, że tak rzekę, dotykalną uczyniona, dopiero u nas sprawia pociąg, kiedy mnogim doświadczeniem innych materialnie korzystną się okaże. Naówczas wszyscy do gotowego na oślep się rzucają i z zapomnieniem że każdy winien swą myślą przysłużyć się ogółowi, czynią krzywdę zbyteczną konkurencią pierwszemu wynalazcy i pierwszym zwolennikom pomysłu. Naród nasz lubi wygodnie wylęgać się na zgromadzonych przez przodków swych trofeach; nie chce sam już więcéj ani myślić, ani nowych robić doświadczeń, ale rad przestaje na staréj empirii tylko, która już nie wystarcza w dzisiejszym czasie: bo świat postępuje ciągle naprzód, a kto z nim nie idzie równym krokiem, tego zdepce na swéj drodze. Chcąc zachęcić naród do świéżego w kraju przemysłu handlowego, należy się doń zastosować i rzecz wystawiwszy dotykalną, przykładami miejscowemi, których widzieć nie chce, przekonać i do następnego działania gościniec bity utorować. Ile mi zdolności pozwolą, starać się będę w następstwie do skutku zamiar mój doprowadzić. Upraszam jednak łaskawych czytelników być wyrozumiałymi, przez wzgląd na dobre moje chęci i gorliwość o szczęście narodu, którego opatrzność dozwoliła mi być członkiem!

Wszystkie zagraniczne kraje posiadają swoje domy handlowe, na czele których stoją znamienici mężowie; o potrzebie u nas stowarzyszenia się podobnym sposobem w wielki dom handlowy płodami kraju, każdy obywatel wewnętrznie jest przekonanym, kto tylko pojmuje, iż od rozwinięcia wewnątrz przemysłu, pozbywania swych płodów zależy pomyślność narodu. Że obok tego wielkie korzyści spływają dla trudniących się handlem, codzienny przykład mamy na żydach; ci nie mając ani roli, ani rozległych wiadomości, częstokroć bez własnego kapitału opłacając się niezmiernemi procentami, trudnią się wyłącznie handlarstwem jak Polacy wyłącznie rolnictwem. Żyją wszakże jedynie z tego przemysłu, wystarczają podatkom powszechnym i swoim właściwym żydowskim, i obok tego nierzadko do znacznych bogactw przychodzą. Gdyby ten ich przemysł handlowy więcéj był sprzyjającym dla dobra ogólnego, gdyby żydzi mieli więcéj światła i ciągnąc sami wielkie korzyści z handlu, starali się o wzbogacenie producentów a tém samém o podniesienie i usamowolnienie krajowego rolnictwa: staliby się natenczas obywatelami najużyteczniejszemi dla kraju przez nich zamieszkałego, przyszliby i słusznie do większych nierównie bogactw, a z czasem dla położonych zasług do zaszczytów w kraju i do powszechnego szacunku. Lecz że to są *pia desideria* i nie można rachować z pewnością na urzeczywistnienie, należy więc światłym obywatelom krajowcom wziąść w ręce własne wodze opuszczonego przemysłu, i nadawszy mu kierunek pewniejszy i szlachetniejszy, dać zbawienny przykład światu, że wilk syty i koza cała być mogą. Oprócz żydów trudni się wprawdzie u nas wielu innego wyznania handlarstwem cząstkowém lub tak zwaném: z małéj ręki, co razem wziąwszy z poprzedzającemi, żadnego wszakże wpływu na pomyślność kraju nie wywiera; cały ten obrot korzystny jest tylko dla handlarzy a raczéj liwerantów, co nasze surowe płody dostawiają zagranicznym spekulantom i z niemi zyski ogromnemi się dzielą — a my o tém nie wiemy, tymczasem diabeł nie śpi i produkcia nasza coraz bardziéj staje się bezowocna.

O wszystkich zyskach naszych handlarzy ani wiedzieć nie możemy, bo są przed oczami naszemi mistyfikowane jak tajemnice egipskie; czujemy tylko jak zmorę we śnie, do pozbycia się któréj koniecznie trzeba się obudzić ze snu twardego. Wiadomości handlowe umieszczane po gazetach są u nas bezkuteczne; pierwszy lepszy handlarz, mający pieniądze na zakupno zboża lub wódki, może im wbrew zaprzeczyć i obywatel potrzebujący pieniędzy wierzy mu albo uwierzyć musi, bo widzi w ręku jego białe banknoty jako *argumentum ad hominem*. Wbrew naturalnemu porządkowi rzeczy, podczas powszechnego nieurodzaju, zagraniczni spekulanci nie szukają nawet sposobności kupować u naszych obywateli z pierwszéj ręki surowe nasze płody: bo nasi handlarze dotychczasowi obowiązują się im natychmiast dostawić żądanych produktów o połowę taniéj, jakby zrazu mógł przedać jakikolwiek producent. Lecz ten nie widząc nikogo coby dawał słuszną cenę, musi nareszcie jeszcze taniéj przedawać uciążliwy swój towar: bo wiele miejsca zajmuje, albo psuje się, albo pieniędzy gwałtem potrzeba. O wielki ruch handlowy był u nas w tym roku; kufy tysiącami płynęły z okowitą za granicę, ale pytam się: wieluż jest takich, którym przecie coś zostało w kieszeni po opłacie podatku od wyrobu, kosztów fabrykacii i wszelakich procentów?

Widoki zatém odbytu są u nas ciemne i tworzą się po omacku, sprzedaż i kupno idzie targiem

krakowskim, a straty nasze i zyski handlarzy kryją się za tajemniczą kortyną handlu, którą lenią̨c się odsłonić przez zemstę za doznawane usterki, pogardliwie z wiérzchu tylko oglądamy jako podłe rzemiosło kryjącą, i słusznie ale tylko z jednéj strony.

(Dokończenie nastąpi.)

Przepis robienia rumu.

Najlepszy rum jest zachodnio-indyjski, szczególniéj z Jamajki; mniéj szacowany jest z Indjów wschodnich. Robi się on tam ze świéżego soku z cukrowéj trzciny przez fermentowanie i dystylowanie. Także w fabrykach cukrowych z odpadków, np. wywaru wygotowanéj trzciny cukrowéj i z syropu, którego nie można już skrystalizować, robi się rum, ale ten jest nie równie gorszy. Przeto rum pierwiastkowo nie może mieć żadnéj barwy i otrzymuje ją tylko przez stanie w beczkach i przez naciągnienie garbniku z kory dębowéj. Gdyby więc roztwor koperwasu nie poczernił zafarbowanego sztucznego rumu, więc można z pewnością twierdzić, że swą barwę żółtawą otrzymał ze spalonego cukru lub z innego jakiego pigmentu. Dobry rum powinien trzymać 50—60 procentu alkoholu. W handlu jednakże rzadko się kiedy tak mocny znajduje. Posiada on delikatny aromatyczny, nieco do juchtu podobny smak i zapach. Wiek pomnaża jego dobroć; przeto jest rzeczą konieczną, aby naśladując rum do prawdziwego zbliżyć się mający, sztuczna mieszanina dłuższy czas stała. Podajemy tu podług Kastnera jeden z najlepszych przepisów do robienia sztucznego rumu. Do winnéj beczki, która zawsze do tegoż użytku zostać powinna, wlewa się 92 kwart lwowskich wódki, która wprzód przez węgle była przepędzona. Do tego wlewa się jeszcze 4 kwart mocnego czystego spirytusu winnego (32—34° Beka) który przedtém przez 4 tygodnie z 8 łótów kwasu siarczanego skoncentrowanego, z 10 łótami drobno sproszkowanego braunsztynu czyli magnezii i z 4 łótami soli kuchennéj w flaszce dobrze zatkanéj stał i często był poruszany. Flaszka powinna być tylko ¾ części napełniona i stać w ciemnie. Lejąc wszystkie ciecze z flaszki do beczki trzeba magnezię ile możności zatrzymywać, i to co się zostało we flaszce zostawić nie zatkane przez 8—14 dni; używa się tego osadu na drugi raz w powyższym stosunku, jednakże tylko z połową dopiero co wskazanéj ilości magnezii. Po cztérnastodniowym spoczynku zakwaszonéj wódki w beczce, daje się ona na alembik, podkłada się mocny ogień pod nim, aby dystylat z początku prędko, potém zaś pomału szedł, i przelewa się to potém do winnéj beczki, do któréj trzeba wrzucić 1 funt wilgotnéj mocno pachnącéj dębnicy garbarskiéj, 1 łót sproszkowanego wajnsztynu czyli kremotartari i palony cukier z półfunta faryny cukrowéj. Trzeba go zostawić tak 1—2 miesięcy a potém czysto ściągnąć.

Można także z korzyścią do preparatu użyć wódki, która wprzód z octem uchodzona i przedystylowana była.

Przepis robienia araku.

Najlepszy arak przychodzi z Indjów wschodnich. Robi się on tam przez fermentacię i dystylowanie soku palmowego, który bardzo wiele w sobie cukru zawiera, także z soku cukrowego z dodatkiem pachnących kwiatów, nasion i skórek. Gorszy jest arak z ryżu. Arak naśladuje bardzo rum, jest wszakże delikatniejszy i łagodniejszy chociaż więcéj ma w sobie alkoholu. Do zrobienia sztucznego araku Lampadius podaje następujący przepis:

Zmieszaj 38 kwart lwowskich gęstego syropu cukrowego i 40 kwart wody zimnéj w kadzi czyli kufie; dolej do tego 20 kwart gorącéj wody, tak aby temperatura całéj mieszaniny miała 15 do 18° R. Potém dodaje się 1½ kwarty dobrych drożdży i przykrywa kufę. Po upływie kilku dni, gdy kwaskowato winny smak mocno się rozwinie, płyn daje się na alembik. Przed zaszpuntowaniem mieszanina porusza się i dodaje się garniec wapna, aby kwas węglany zniszczyć. Otrzymany klar czyści się węglami i jeszcze raz się dystyluje. Z tego będzie 10 kwart dobréj wódki. Daje się ona jeszcze raz na alembik i przepuszcza się przez 1½ funta proszku z węgli drzewnych. Najprzód odchodzące 8—9 kwart chowają się jako dobry arak. Jestli on za mocny, to można go rozpuścić wodą cukrową aż nie będzie miał należytego stopnia mocy; zlewa się do dobréj beczki i na każdą kwartę dodaje się ¾ łóta zmielonego i jasno przyrumienionego ryżu. Im dłużéj arak stoi, tém lepszym staje się i nabywa więcéj barwy, któréj zawsze należy się mu dodać ze spalonego cukru. Chcąc go jeszcze więcéj uszlachetnić, to na 8 kwart dolewa się 1 do 2 łótów eteru octowego i zlewa się aby jeszcze dłużéj w beczce stał.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.